

HALINA CAPAŁA
ur. 1950; Kurów



Tytuł fragmentu relacji	Strach przed dekonspiracją
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, opozycja, podziemna drukarnia, wolne słowo

Strach przed dekonspiracją

Zdarzały się czasem nerwowe sytuacje. Kiedyś przyszedł jeden z tych młodych panów i powiedział, że namierzyli jakąś panią, która pracuje w bibliotece. Z obawy, że może chodzić o mnie, uprzątnęliśmy cały dom, by zatrzeć wszelkie ślady. Najbardziej było mi żal tego z trudem zdobytego papieru, więc zamiast go spalić, jak zrobiłam z ulotkami już wydrukowanymi, spakowałam go wraz z farbami do toreb i wywiozłam do rodziców. Okazało się, że alarm był niepotrzebny. Innym razem wracałam z najmłodszym synem od logopedy i na ulicy, przy której mieszkałam zobaczyłam taką budę policyjną i nogi się pode mną ugięły. To też okazał się fałszywy alarm i wszystko szczęśliwie się skończyło. Także pewnego wieczoru, podczas deszczu, wracając do domu usłyszałam, że bardzo głośno słychać powielacz, który wydawał charakterystyczny dźwięk. Ktoś kto nie wiedział jak pracuje powielacz być może pomyślał sobie, że ktoś szyje na maszynie, ale ja trochę się zaniepokoiłam. Zbiegłam na dół, tam gdzie drukowano i poprosiłam, żeby coś zrobić. Dlatego później już starali się włączać przy drukowaniu dość głośną muzykę i zagłuszyć pracę powielacza.

Mój mąż także niewiele wiedział, pływał na statkach handlowych i często nie było go w domu. On to bardzo przeżywał, bał się, że to wszystko może skończyć się jakąś katastrofą dla niego i dla mnie. Kiedy więc wiedziałam, że mąż wracał na urlop do domu to chłopcy wyprowadzali się na ten okres, a po jego wyjeździe zjawiali się z powrotem. Przy drukowaniu używana była jednak specjalna farba i pasta „Komfort”, która w połączeniu z farbą dawała bardzo specyficzny zapach i żeby nie wiem jak wysprzątać dom, to ten zapach się zawsze utrzymywał. Ilekroć więc mąż wracał do domu nigdy nie dał się oszukać i zawsze powtarzał „Tylko mi nie mów, że nic się tu nie działo, bo zapach zdradza to miejsce, że nadal tutaj drukowano”. Godził się jednak z tym i nie robił mi wyrzutów. Tak więc, gdy zdarzały się gorące sytuacje, to wtedy ja z panem Andrzejem, który u mnie mieszkał, staraliśmy się wysprzątać cały dom, by nie zostawić żadnych śladów działania. Konsekwencje mogły być spore: zdarzały się zatrzymania i rozłąka z rodziną, nawet konfiskowano ludziom samochody. Nie wiem czy komuś dom zabrano, tym niemniej konsekwencje mogły być bardzo dolegliwe dla całej rodziny. Zdarzały się także sytuacje, że zabierano gdzieś dzieci i nie pozwalano nawet najbliższej rodzinie się nimi zaopiekować.

Data i miejsce nagrania	2007-11-12, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"